Nr 2 (222) luty 2018

Rok XX

MIESIĘCZNIK PARAFII WNIEBOWZIĘCIA
NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY W KATOWICACH

pielgrzym

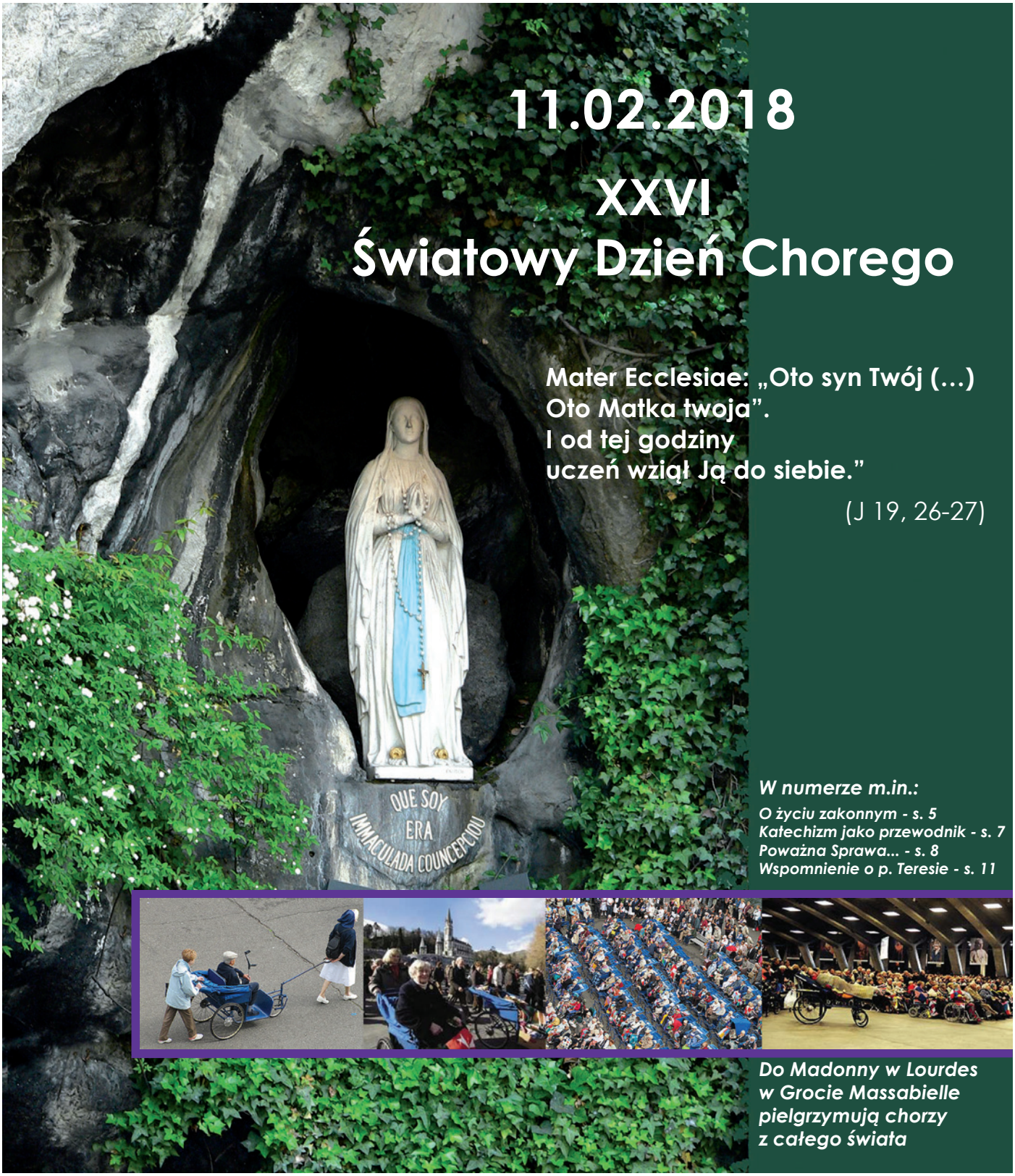

11.02.2018

XXVI Światowy Dzień Chorego

**Mater Ecclesiae: „Oto syn Twój (...)
Oto Matka twoja".
I od tej godziny
uczeń wziął Ją do siebie."**

(J 19, 26-27)

W numerze m.in.:

O życiu zakonnym - s. 5
Katechizm jako przewodnik - s. 7
Poważna Sprawa... - s. 8
Wspomnienie o p. Teresie - s. 11

Do Madonny w Lourdes w Grocie Massabielle pielgrzymują chorzy z całego świata

Ogłoszenia parafialne

■ **11 lutego** – Światowy Dzień Chorego. Nabożeństwo o godz. 17 w intencji chorych parafian z możliwością przyjęcia sakramentu chorych i z błogosławieństwem lourdzkim.

■ **14 lutego** – Popielec. Msze św. o godz.: 6.30, 8.00, 12.00, 16.30, 18.00.

■ **16 lutego** – piątek, pierwsze nabożeństwo drogi krzyżowej po Mszach św. o godz. 8 i 18.

■ **18 lutego** – I niedziela Wielkiego Postu i Gorzkie Żale o godz. 17.

■ **24 lutego** – odwiedziny chorych i starszych parafian w godzinach przedpołudniowych.

Zachęcamy do udziału w nabożeństwach pasyjnych i od 24 lutego w odnowieniu parafialnych misji świętych.

BEZPŁATNE PORADY PRAWNIKA

W każdy czwartek (jeśli nie jest to dzień świąteczny) w godzinach **16.30 – 18.00** w kancelarii parafialnej

W imieniu Parafian i Redakcji Pielgrzyma ***Ks. Marcinowi i Jego Bliskim*** *przekazujemy wyrazy współczucia z powodu niedawnej śmierci* ***Ojca****. Niech dokonania życia i modlitwy żyjących pozwolą Mu osiągnąć radość życia wiecznego.*

ZMARLI

Jan Witek, l.75, ul. Graniczna
Andrzej Iwanczenko, l.70, ul. Krasińskiego
Cecylia Rynkiewicz, l. 90, ul. Sikorskiego
Józef Knapik, l. 82, ul. Sikorskiego
Henryk Kukuła, l. 65, ul. Sowińskiego
Jerzy Kosiński, l. 70, ul. Graniczna
Krzysztof Przygoda, l. 31, ul. Graniczna
Henryk Durmała, l.70, ul. Sowińskiego
Teresa Pakuła, l. 90, ul. Graniczna
Bronisław Bruzda, l. 84, ul. Sowińskiego
Halina Mazurkiewicz, l.67, ul. Sikorskiego
Weronika Simon, l. 79, ul. Graniczna

Duszpasterstwo

MSZE ŚW. W NASZYM KOŚCIELE:

■ **NIEDZIELA:**

o godz. 8, 9^{30}, 11^{00}, 12^{30}, 16^{00} i 19^{00}

14^{30} dla podopiecznych Sióstr Misjonarek Miłości

Sakrament Chrztu św. i tzw. roczki (I rocznica Chrztu św.) - w II niedzielę miesiąca na Mszy św. o 12^{30}.

■ **PONIEDZ. - PIĄTEK: 6^{30}, 8^{00} i 18^{00}**

SOBOTA: 8^{00}, 12^{00} i 18^{00}

- w piątki o godz. 8^{00} dla seniorów,
- Msza św. szkolna w I piątki m-ca o16^{30}.

NABOŻEŃSTWA W CIĄGU ROKU KOŚCIELNEGO:

■ Nieszpory niedzielne i świąteczne o godz. 17^{00}.

■ Nowenna do MB Nieustającej Pomocy w środy po wieczornej Mszy św.

■ Całodzienna adoracja Najświętszego Sakramentu w czwartki w nowej kaplicy po porannej Mszy św. o godz. 8^{00} do Mszy św. wieczornej. Po tej Mszy św. jeszcze godzinna adoracja w kościele.

■ Nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa w I piątek miesiąca po Mszy św. o godz. 8^{00}.

■ Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego w III piątek miesiąca po Mszy św. o godz. 8^{00} i 18^{00}.

■ Nabożeństwo do świętych - we wtorki po Mszach św. o 8^{00}.

■ **KANCELARIA PARAFIALNA**:
- poniedziałek - 8^{30} - 11^{00},
- wtorek - 15^{00} - 17^{30},
- środa - 8^{30} - 11^{00},
- czwartek - 8^{30} - 11^{00} i 15^{00} - 17^{30},
- piątek - 8^{30} - 11^{00}.

■ KATOLICKI TELEFON ZAUFANIA (32) 253-05-00 czynny całą dobę. Porady: prawnik, lekarz, psycholog, ksiądz.

Parafia Wniebowzięcia NMP w Katowicach
40-018 Katowice, ul. Graniczna 26
tel. (32) 255 48 72
Konto: BSK S. A. VII O/Katowice
nr 68 1050 1214 1000 0007 0030 4934
www.graniczna.katowice.pl
poczta@graniczna.katowice.pl

TERMINARZ SPOTKAŃ

ŻYWY RÓŻANIEC
w I sobotę mies. Msza św. o godz. 8.00 po niej 1 cz. Różańca św.

■ ■ ■

DZIECI MARYI
w soboty o godz. 10.30

■ ■ ■

LEGION MARYI
w środy o godz. 16.30

■ ■ ■

KRĄG BIBLIJNY
w poniedziałki o 18.45

■ ■ ■

PARAFIALNY ZESPÓŁ CARITAS
według potrzeb

■ ■ ■

GRUPA MŁODZIEŻOWA
w piątki po Mszy św. wieczornej

■ ■ ■

ODNOWA W DUCHU ŚW.
w środy o 19.00 (w DA pod wieżą)

■ ■ ■

MINISTRANCI
w I czwartki po Mszy św. wieczornej, w II, III i IV sobotę o godz. 9.00

■ ■ ■

KOŚCIÓŁ DOMOWY
w jedną z sobót miesiąca

■ ■ ■

GRUPA LEKTORÓW
II poniedziałek miesiąca o godz. 18.45

■ ■ ■

APOSTOLSTWO DOBREJ ŚMIERCI
spotkania i wyjazdy po ogłoszeniu

■ ■ ■

GRUPA ŚW. MARTY
w piątki po Mszy św. o godz. 8.00

■ ■ ■

ZWIĄZEK GÓRNOŚLĄSKI
Koło Katowice-Śródmieście
III czwartek mies., o godz. 18.00

■ ■ ■

APOSTOLAT MODLITWY SENIORA
w każdy piątek Msza św. o godz. 8.00, po niej spotkanie

Spotkania w salkach na I piętrze domu katechet.

pielgrzym
MIESIĘCZNIK PARAFIALNY
Redaguje Zespół: *ks. Zbigniew Kocoń, Wanda Niedziela, Beata Urban, ks. Marcin Socha, ks. Szymon Melerowicz*
Współpraca: *Kamila Falińska, Dorota Klukowska, Andrzej Klukowski, Damian Gruchlik*
Wydaje Parafia WNMP w Katowicach
e-mail: **pielgrzymwnmp@interia.pl**
Druk: Kaga-Druk, Katowice,
tel. (32) 255-34-18, 209-05-48

Słowo Proboszcza

Drodzy Czytelnicy!

znów minął miesiąc i pojawia się kolejny numer naszego parafialnego „Pielgrzyma". Chociaż luty to najkrótszy miesiąc w ciągu roku, dla nas jest szczególnie ważny. Niewątpliwie stanowi czas przełomu, kiedy z jednej strony dokonujemy podsumowania okresu Bożego Narodzenia i odwiedzin duszpasterskich, z drugiej zaś, nasze myśli skierowane są ku zbliżającej się Środzie Popielcowej, która rozpocznie 40-dniowy czas Wielkiego Postu.

Z wdzięcznością spoglądam na miniony miesiąc i cały okres kolędowy. Umocniłem się w przekonaniu, że czas odwiedzin duszpasterskich jest dla parafian nie tylko tradycją, ale ma też głęboki sens i wartość spotkania połączonego z rozmową z duszpasterzem, serdeczną modlitwą i darem błogosławieństwa dla wspólnoty rodzinnej.

Jak już podałem w ogłoszeniach duszpasterskich, tzw. „kolędę" przyjęło blisko 2600 rodzin, co stanowi trochę więcej niż połowę mieszkańców naszej parafii. Ta symboliczna statystyka „pół na pół" jest odzwierciedleniem rzeczywistości współczesnego świata, w którym połowa czuje potrzebę Boga i modlitwy, zaś druga połowa… wciąż może szuka najgłębszego sensu życia i kogoś, komu można całkowicie ufnie zawierzyć swój los.

Z przeprowadzonych rozmów wynika, że wielu osobom sprawy parafii nie są obojętne, a także odczuwają one radość z tego, co dobre w naszej wspólnocie, rozumiejąc zarazem troskę o nasz Boży Dom. Mimo że wielokrotnie spojrzenie na kwestię zmian w kościele co do wyglądu czy zakupu nowych ławek było różne, to jednak wielu parafian potrafi docenić szczery wysiłek wkładany w upiększanie naszej świątyni.

Dziękuję wielu z naszej wspólnoty za odważne świadectwo wiary, które wyraża się nie tylko przez otwarcie drzwi kapłanowi, ale również przez udział w niedzielnej Eucharystii, czy też innych nabożeństwach, także w ciągu tygodnia. Przyznawanie się do bycia uczniem Chrystusa w miejscu życia i pracy, to z całą pewnością odpowiedź na liczne zachęty Ojca Świętego – Franciszka, aby iść głosić Ewangelię i nieść Boga wszystkim ludziom.

Słowa wdzięczności kieruję do ministrantów, którzy wiernie towarzyszyli duszpasterzom podczas kolędy i mam nadzieję, że nadal równie „słodko" wspominają ten czas. Bóg zapłać pani Halinie, która wiernie, już kolejny rok, rozwieszała informacje o odwiedzinach duszpasterskich we wszystkich domach naszej parafii.

Tegoroczne ofiary kolędowe przeznaczymy na nowe ławki w głównej części kościoła. Mimo przyzwyczajenia do tego co jest nie chcemy się zniechęcać do podejmowania nowych zadań i zmian, mając w pamięci, że troska o wygląd świątyni także jest wyrazem żywej wiary. Chcemy troszczyć się o Dom Tego, który nieustannie troszczy się o nas.

A co przed nami?

Tegoroczny Wielki Post będzie dla naszej parafii czasem odnowienia misji parafialnych. Te szczególne rekolekcje odbędą się w ostatnim tygodniu lutego, a poprowadzi je znany nam już misjonarz oblat o. Piotr Prauzner-Bechcicki. Prócz tego, jak co roku, będziemy próbowali wejść w ducha postu, modlitwy i jałmużny poprzez wielkopostne nabożeństwa, pracę nad sobą i uczynki miłosierdzia.

Podobnie jak w roku ubiegłym będziemy uczestniczyli w piątkach pokutnych z nabożeństwem Drogi Krzyżowej (po Mszach św. o godz. 8.00 i 18.00). Wieczorne słowo w czasie Eucharystii i rozważania podczas Drogi Krzyżowej w poszczególne piątki poprowadzą różni księża, natomiast niedzielne kazania pasyjne w czasie nabożeństwa Gorzkich Żali wygłosi nasz najmłodszy duszpasterz ks. Mateusz Krupa.

Szczególnym uczynkiem miłosierdzia w wymiarze całej parafii będzie pomoc materialna przeznaczona na budowę ośrodka dla dzieci w Aleppo w Syrii.

Świętemu Józefowi, któremu zawierzyliśmy ten rok, powierzamy nasze starania, plany i zamierzenia oraz wielkopostny czas odnowy. Chcemy jak On bezgranicznie ufać Panu Bogu i odkrywać wciąż na nowo piękno drogi naszego powołania.

Wszystkim z serca błogosławię!
ks. Zbigniew Kocoń

W zbliżającym się Wielkim Poście:

Środa popielcowa – Msze św.:
6.30, 8.00, 12.00, 16.30 i 18.00

Pokutne piątki:
18.00 - **Msza św.** ze Słowem Bożym
po Mszy św. **droga krzyżowa**

Niedziele godz. 17.00
Gorzkie żale z kazaniem pasyjnym
ks. Mateusza Krupy

Z okazji przypadających 13 lutego urodzin
polecamy księdza Proboszcza Bożej Opatrzności
i opiece naszej Wniebowziętej patronki.
Życzymy
dalszych dobrych lat w naszej parafialnej wspólnocie,
zdrowia, życzliwości parafian i braci w kapłaństwie,
zrozumienia dla wszelkich pożytecznych dzieł i planów
oraz widocznych owoców niełatwej kapłańskiej posługi.
Parafianie i Redakcja Pielgrzyma.

Z życia parafii

■ **Styczeń** – upłynął pod znakiem odwiedzin kolędowych, w czasie których kapłana przyjęło ponad 2,5 tys. rodzin.
Był to też czas spotkań świątecznych grup parafialnych oraz wyjazdów na spotkania kolędowe do bazyliki oo. franciszkanów w Panewnikach.

■ **14 stycznia** – obchodziliśmy ogłoszony przez papieża Franciszka Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy, w intencji których modliliśmy się w czasie Mszy św. o godz. 9.30 oraz podczas nieszporów. W ramach akcji pomocy jednej z rodzin w Syrii zebraliśmy ofiarę 3-krotnie wyższą niż zobowiązaliśmy się jako parafia, w związku z czym pozostałe środku przekażemy na potrzeby nowej akcji organizowanej przez ojców franciszkanów z Panewnik: *Śląsk dla dzieci Aleppo.*

Światowy Dzień Chorego 2018

Światowy Dzień Chorego ustanowił papież Jan Paweł II 13 maja 1992 r. i wyznaczył na jego obchody przypadające 11 lutego wspomnienie Matki Bożej w Lourdes.

Ogólnoświatowe obchody Dnia Chorego odbywają się co roku w jednym z sanktuariów maryjnych na świecie. Pierwsze w 1993 r. odbyły się w Lourdes, po roku w Częstochowie, później m.in. w Guadalupe, Fatimie, Rzymie, Sydney, Seulu.

W tym roku Światowy Dzień Chorego będziemy obchodzić już po raz dwudziesty szósty pod hasłem zaczerpniętym z Ewangelii św. Jana: *Mater Ecclesiae: „Oto syn Twój (...) Oto Matka twoja". I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie" (J 19, 26-27).*

Papież Franciszek w swoim Orędziu na tegoroczny Dzień Chorego pisze m.in.: Jezus pozostawił Kościołowi w darze swoją moc uzdrawiania: „Te zaś znaki towarzyszyć będą tym, którzy uwierzą: (…) Na chorych ręce kłaść będą, a ci odzyskają zdrowie" (Mk 16, 17-18). W Dziejach Apostolskich czytamy opis uzdrowień dokonanych przez Piotra (por. 3, 4-8) i Pawła (por. 14, 8-11). Odpowiedzią na dar Jezusa jest zadanie Kościoła, który wie, że powinien obejmować chorych takim samym jak jego Pan spojrzeniem, pełnym czułości i współczucia. Duszpasterstwo służby zdrowia jest i zawsze pozostanie niezbędnym i istotnym zadaniem, które należy realizować z wciąż nowym zapałem, poczynając od wspólnot parafialnych aż po najlepsze ośrodki opieki zdrowotnej. Nie możemy w tym miejscu nie wspomnieć o czułości i wytrwałości, z jakimi wiele rodzin opiekuje się swoimi dziećmi, rodzicami i krewnymi, chronicznie chorymi lub z poważną niepełnosprawnością. Opieka świadczona w rodzinie jest nadzwyczajnym świadectwem miłości do osoby ludzkiej i winna być otaczana odpowiednim uznaniem oraz wspierana przez stosowną politykę. Dlatego lekarze i pielęgniarze, kapłani, osoby konsekrowane i wolontariusze, członkowie rodzin oraz wszyscy, którzy angażują się w opiekę nad chorymi, uczestniczą w tej misji Kościoła. Jest to wspólna odpowiedzialność, która podnosi wartość codziennej posługi każdego.

Maryi, Matce czułości, pragniemy powierzyć wszystkich chorych na ciele i duchu, aby umacniała ich nadzieję. Prośmy Ją także, aby nam pomagała być otwartymi na chorych braci. ■

Opłatek 2018
Śródmiejskiego Koła Związku Górnośląskiego

Jak co roku w styczniu w przedszkolu „Wesołe Siódemki" Śródmiejskie Koło Związku Górnośląskiego miało swoje spotkanie opłatkowe, w którym wzięli udział członkowie i sympatycy Koła. Przybył też nasz proboszcz, ks. kan. Zbigniew Kocoń z kolędowym błogosławieństwem. Powitani przez p. Dyrektor przedszkola, przed smacznym poczęstunkiem, obejrzeliśmy występ 5 i 6-letnich przedszkolaków, które pod kierunkiem swoich wychowawczyń i nieocenionej pani Teresy Adamus zaprezentowały *Baśń o Królewnie Śnieżce* – po śląsku. Tym przedstawieniem „Wesołe Siódemki" zdobyły w listopadzie ubiegłego roku I nagrodę w XV Międzyprzedszkolnym Przeglądzie Małych Form Teatralnych w gwarze śląskiej. Przy okazji gratulujemy małym aktorom. Ciekawa oprawa muzyczna, zabawne śląskie teksty i starannie dobrane stroje zachwycały. Obecni podziękowali dzieciom i opiekunkom za występ gorącymi oklaskami. Nie od rzeczy będzie dodać, że prawie żadne z dzieciaków na co dzień gwarą się nie posługuje, a jednak na potrzeby występów potrafiły jej znakomicie nauczyć się i użyć. Późniejszy poczęstunek i miłe rozmowy dopełniły spotkania. (WN)

Przed przedstawieniem kolędowe błogosławieństwo ks. Proboszcza i wspólna modlitwa

fot. Zofia Pająk

Po występie dzieci pamiątkowe obrazki i słodycze

Siostra Krzysztofa o życiu w zakonie

2 lutego obchodziliśmy Dzień Życia Konsekrowanego. Jest to święto wszystkich osób, które wybrały życie poświęcone Bogu. W naszej parafii i jej bliskim sąsiedztwie mamy kilka zgromadzeń żeńskich: nasze siostry Maryi Niepokalanej, siostry Misjonarki Miłości, elżbietanki, jadwiżanki, karmelitanki... Spotykamy je, ale często niewiele o ich życiu wiemy. Mamy nadzieję, że z drugiej części rozmowy z s. Krzysztofą dowiemy się więcej na ten temat.

W poprzedniej części rozmawialiśmy z Siostrą o jej pracy na poprzednich placówkach i w naszej zakrystii. Tym razem prosimy o „uchylenie drzwi" do życia zakonnego. Jak wygląda zwyczajny dzień sióstr?

Na każdej placówce zaczynamy i kończymy dzień modlitwą, ale pora rozpoczęcia i zakończenia dnia jest różna, zależnie od specyfiki i potrzeb danej wspólnoty. Siostry w każdym domu zakonnym wspólnie ustalają harmonogram dnia. Znajduje się w nim nie tylko modlitwa, ale również wspólne posiłki, czas na pracę i odpoczynek oraz rekreację. Taki harmonogram zatwierdza Przełożona Prowincjalna, a Przełożona domu czuwa, aby był on realizowany w życiu codziennym. Czasami zdarzają się odstępstwa od tego planu, np. ze względu na gości lub inne wydarzenie. Bywa, że niektóre siostry nie mogą realizować go w pełni ze względu na pracę, naukę, chorobę lub wiek. Zawsze jednak jest to uzasadnione, a współsiostry znają przyczyny takiego odstępstwa. W mojej obecnej wspólnocie rozpoczynamy dzień już o 5.30 wspólną modlitwą w kaplicy. Ja przychodzę tutaj do kościoła, więc nie uczestniczę w niej, ale to nie znaczy, że jestem z modlitw zwolniona. Jeśli któraś z sióstr nie może wziąć udziału w modlitwach w czasie wyznaczonym przez harmonogram dnia, musi odmówić je indywidualnie wtedy, kiedy jest to możliwe. Obowiązuje nas liturgia godzin, mówiąc zwyczajowo – brewiarz, a także rozmyślanie, różaniec, czytanie duchowe, adoracja Najświętszego Sakramentu oraz modlitwy typowe dla Zgromadzenia, określone przez naszą Konstytucję lub zarządzone przez Przełożone. Nie wspomnę o Mszy św. na którą przychodzimy do Kościoła i wtedy wszyscy nas widzą. Czasami mamy Msze św. w naszej kaplicy, np. w dniu, w którym przychodzi spowiednik albo po adoracji nocnej, którą mamy co najmniej raz w miesiącu.

W domu zakonnym, jak w domu

Po porannej Mszy św. jemy śniadanie. Później rozchodzimy się do różnego rodzaju prac na terenie domu lub poza nim. O wpół do dwunastej ponownie spotykamy się w kaplicy, a po modlitwach jest wspólny obiad. Po obiedzie znowu rozchodzimy się do pracy do godz. 15.00, kiedy odmawiamy koronkę do Bożego Miłosierdzia. Później jest znowu praca lub czas wolny, modlitwy, kolacja i wieczorem czas wolny. Czasami wieczorami, po kolacji spotykamy się na rekreacji.

Jak widać, nasze życie jest bardzo uporządkowane: posiłki są o określonych porach, modlitwy o określonych porach i praca w określonych porach, a wszystko się przeplata i tworzy spokojną egzystencję zgodną z zasadą: „Módl się i pracuj". Chyba, że któraś siostra pracuje „na zewnątrz", np. jako pielęgniarka, katechetka, czy tak jak ja - jako zakrystianka, to wiadomo, że ten porządek dnia się zaburza.

Wspomniała Siostra o rekreacji. Może coś więcej na ten temat?

Oczywiście. Oglądamy telewizję, słuchamy muzyki, czasami wychodzimy do kina lub na inną imprezę, ostatnio byłam np. na „Betlejem w Spodku". Spotykamy się i wspólnie dzielimy jakimiś wrażeniami, przeżyciami albo przy gitarze śpiewamy itp. Czasami organizujemy gry i zabawy, ognisko czy jakiś piknik. Zdarzają się też wspólne wyjazdy. Oczywiście wszystko jest dostosowane do wieku i możliwości Sióstr.

Na wycieczce w Górach Stołowych

Zaczynają siostry dzień bardzo wcześnie, a o której kończą, kładą się spać?

Różnie, bardzo różnie. Zależy to od kondycji, możliwości i oczywiście zajęć. Ostatnim wspólnym spotkaniem jest kolacja o godz. 18, a po niej część sióstr idzie na modlitwę indywidualną, część idzie na odpoczynek lub rekreację, część coś posprzątać i trzeba też poczynić jakieś przygotowania na następny dzień. Jedna z sióstr pełni dyżur na furcie (zwykle do godz. 21). Późny powrót z pracy w szpitalu lub różnego rodzaju prace terminowe, które należy wykonać „na wczoraj" też przedłużają nasz dzień. Czasem przeciąga się on do godziny 23, a nawet do północy.

A gdzie pracują siostry?

Pracujemy w bardzo różnych zawodach, w zależności od działalności danej placówki oraz potrzeb środowiska. W Zgromadzeniu mamy nawet siostrę, która jest dentystką i prowadzi swój gabinet. Tu w Katowicach pracujemy w Stowarzyszeniu „Po Moc", dwie siostry są pielęgniarkami w szpitalach w Bogucicach i Ligocie, jedna z sióstr ma pod opieką bursę, ja pracuję w zakrystii. Pozostałe siostry pracują na terenie naszego domu, w kuchni, na furcie itp.

Siostra dentystka?

Wiedziałam, że panie o to zapytają. Wydaje się, że to nietypowy zawód dla zakonnicy, jednak zawody sióstr i braci zakonnych dostosowane są do charakteru działalności danego zgromadzenia i często mogą zaskoczyć przeciętnego człowieka. Bywa też, że wstępują do zakonu osoby już z konkretnym wykształceniem i zawodem. Jest wiele sióstr lekarzy, szczególnie w zgromadzeniach zajmujących się opieką medyczną. W naszym Zgromadzeniu mamy jedną dentystkę w domu zakonnym, który kiedyś był silnie związany z kompleksem szpitalnym znajdującym się obok. Siostry prowadziły tam gabinet dentystyczny, a ponieważ na terenie wsi nie było dentysty mieszkańcy zwrócili się z prośbą o odnowienie tej działalności. A jeśli już jestem przy chwaleniu możliwości moich współsióstr, to wspomnę, że mamy również siostry z doktoratem, np. z historii.

Wiemy, że siostry mają urlop, a czy siostry mają jakieś dni wolne podobnie jak księża?

Zgromadzenie można porównać do rodziny, a jak powszechnie wiadomo, od rodziny nie da się wziąć wolnego. Razem żyjemy, razem zmagamy się z trudnościami i przeżywamy radości. Jeżeli trzeba coś załatwić, któraś z nas czuje się zmęczona i chciałaby gdzieś wyjechać, to mówi o tym wspólnocie, prosi o zgodę Siostry Przełożone i jeśli nie ma przeszkód w postaci braku zastępstwa w pracy – wyjeżdża. Oczywiście miejsce pobytu jest ściśle określone. Natomiast urlop - to już zupełnie inna sprawa. Jest konieczny, by wypocząć, nabrać nowych sił i odnowić więzi z naturalną rodziną. Jego długość określa nasza Konstytucja – co roku i prawie cały miesiąc. Jeśli jest uzasadniona potrzeba, za zgodą Przełożonych, można go przedłużyć, skracanie nie jest mile widziane. Czasami siostry, które prowadzą różnego rodzaju zakłady, są np. ich dyrektorkami, zmuszone są przerwać lub skrócić urlop, ale jeśli się to powtarza zbyt często – interweniują Przełożone, najczęściej na prośbę współsióstr. Mądra Przełożona wie, że aby dobrze pracować człowiek musi być wypoczęty. Ponadto co roku, niezależnie od urlopu i innych „dni wolnych", odbywamy rekolekcje – to jest dla nas świętość.

Czy życie w zakonie jakoś eliminuje czy ogranicza własne zainteresowania, pasje?

Ależ skąd! Chciałam iść na geografię, bo lubię geografię i nauczyciel o takiej specjalizacji był potrzebny - to poszłam na geografię. Nikt mi tego nie bronił, wprost przeciwnie. Myślę, że wiele talentów sióstr zakonnych ujawniło się właśnie w Zgromadzeniu. Jako młoda dziewczyna bardzo lubiłam czytać, ale nigdy nie przyszło mi do głowy, że mogłabym sama coś napisać. Tymczasem pracując z dziećmi zaczęłam pisać dla nich bajki. To było coś, co się ujawniło w klasztorze. Wiele sióstr odkryło talent do malowania, do śpiewu, do muzyki, do nauki języków obcych itp. Nikt nam tego nie broni. Oczywiście czasem jest tak, że nie możemy w danej chwili iść np. na studia, bo sytuacja finansowa domu jest taka a nie inna czy uniemożliwiają to inne powody. Możemy jednak korzystać z innych form samokształcenia, choćby przez Internet. Możemy również skorzystać z wiedzy i umiejętności innych sióstr i nauczyć się np. gry na gitarze.

Jest jeszcze inny aspekt rozwoju swoich talentów, właściwy tylko dla życia zakonnego. Siostry przełożone mają jakiś taki szczególny dar od Boga, że widzą więcej niż my same o sobie wiemy. I często to właśnie Przełożone nas ukierunkowują i podpowiadają, co mogłybyśmy zrobić, czym się zająć, jaki talent rozwinąć. Przykładem może być zmiana charakteru mojej pracy – od pedagogicznej do posługi w zakrystii. Myślę, że decyzja Przełożonych, która komuś z boku może się wydawać dziwna, była słuszna, choć na pewno dla mnie początkowo trudna. Przenosząc się do Katowic musiałam rozstać się z dziećmi, którymi się opiekowałam, dziećmi bardzo chorymi, z którymi byłam związana - „moimi dziećmi". Wiedziałam, że te dzieci też bardzo odczuły to rozstanie. Dziś wiem, że to nie były „moje dzieci" lecz dzieci dane mi do opieki przez Boga. Praca z nimi zaczęła odbijać się na moim zdrowiu i życiu zakonnym, więc należało ją zmienić.

Uważam, że na wszelkie propozycje Przełożonych trzeba patrzeć jak na wolę Bożą. Pan Bóg wie, co robi i co jest dla nas najlepsze.

Poprzednio wspomniała Siostra, że spada liczba powołań do Waszego Zgromadzenia, pewnie nie tylko. Dlaczego zdaniem Siostry tak się dzieje? Czy młodzi ludzie boją się takiej decyzji?

To bardzo trudne pytanie. Odpowiedzi na nie szukają tęższe ode mnie umysły i jakoś nikt nie potrafi jednoznacznie odpowiedzieć. Może dlatego, że przyczyn jest wiele i część z nich ma charakter lokalny, związany bezpośrednio z rodziną i parafią. W rodzinach rzadko wychowuje się dzieci z myślą o tym, żeby wstąpiły do klasztoru. Raczej przeciwnie, rodzice pragną, by ich dzieci były lekarzami, prawnikami – ludźmi dobrze zarabiającymi, by miały w życiu wszystko, cieszyły się powszechnym uznaniem i poważaniem. W parafiach życie zakonne też bywa gdzieś tam na marginesie. Wprawdzie przy różnych okazjach zanosi się modlitwy o powołania, ale zwykle na tym się kończy. Mam wrażenie, że nasza parafia należy do wyjątków i widać w niej zakonnice i zakonników na co dzień, ale to też może być za mało, by zachęcić do podjęcia decyzji o wstąpieniu do klasztoru. Jest jeszcze wiele innych sfer życia wpływających na młodych ludzi.

Nie trzeba nikogo przekonywać, że świat promuje konsumpcjonizm, relatywizm, kult wolności i indywidualności itp., że wszystko dzieje się bardzo szybko, za szybko. Tak więc mało mamy okazji, żeby zatrzymać się, kontemplować... A życie zakonne zakłada m.in. kontemplację Boga i Jego darów. Istotną sprawą jest również modlitwa, a we współczesnym świecie jest jej mało. Nie promuje się modlitwy, bo dla świata jest to czas stracony, bezwartościowy, nic się w nim nie zrobiło, niczego się nie nauczyło. Nie wierzy się, że za pomocą modlitwy można wpływać na rzeczywistość, że modlitwa jest nam potrzebna, bo za jej pomocą kontaktujemy się z Bogiem, naszym Stwórcą czyli naszym Ojcem i Matką. Jestem pedagogiem i wiem, że nie da się dobrze wychować dziecka bez jego właściwych relacji z rodzicami. To oni wychowują i kształtują swoje dzieci, tak jak Bóg nas wychowuje i kształtuje. Jeśli się z Nim ktoś nie kontaktuje, to jak może usłyszeć Jego głos wzywający do służby zakonnej lub jakiejkolwiek innej?

Nie należy również zapominać o wpływie na decyzje młodych ludzi wzorów promowanych przez współczesną szkołę, media itp., a także na rozwój służb społecznych państwa. Młodzi ludzie często mówią, że mogą tak samo jak zakonnice i zakonnicy pomagać innym ludziom. I to jest prawda, a raczej jej część, bo tak naprawdę, to Bóg błogosławi nasze działania i decyduje o ich skutkach.

Wśród świeckich czasem krążą opinie, że życie w klasztorze jakoś pozbawia wolności. Czy tak jest rzeczywiście?

Wstępując do zgromadzenia człowiek wie, albo powinien wiedzieć, na co się decyduje. Dlatego otrzymuje dość długi okres na sprawdzenie i utwierdzenie się w swej decyzji. Zanim na całe życie złożymy śluby zakonne przez kilka lat przygotowujemy się do tego. Dowiadujemy się, czym są śluby zakonne, poznajemy życie w zakonie i próbujemy żyć zgodnie z Konstytucjami Zgromadzenia. Przechodzimy przez kolejne etapy formacji i na każdym możemy zrezygnować z życia zakonnego praktycznie bez jakichkolwiek konsekwencji.

W moim Zgromadzeniu pierwsze śluby składa się po odbyciu kandydatury, postulatu i dwuletniego nowicjatu. Później jest tzw. juniorat, w którym składa się śluby czasowe – na określony czas. Trwa on co najmniej 5 lat. To dość długi okres, by się przekonać czy wybrało się tę właściwą drogę życia. Jeśli chcesz – to zostajesz w Zgromadzeniu i składasz śluby wieczyste, jeśli nie – możesz wrócić do życia w świecie. To nie jest tak, że ktoś mnie ograniczył, to ja sama siebie ograniczyłam, bo tego chciałam. To był mój wybór ze względu na Pana Boga. Ponadto nie uważam, żeby życie zakonne w jakikolwiek sposób mnie ograniczało czy pozbawiło wolności. Wprost przeciwnie – wzbogaciło mnie i pozwoliło mi rozwinąć się. Nie należy myśleć, że jesteśmy innym, „bardziej świętym gatunkiem ludzi", który tylko się modli i pracuje. Bawimy się i cieszymy życiem tak samo, jak każdy inny człowiek. Korzystamy ze zdobyczy naszej cywilizacji, choć czasami inaczej niż inni. Popełniamy też błędy i zdarza się, że jesteśmy nieznośne i trudno z nami wytrzymać. Jesteśmy normalnymi kobietami. Mamy swoje dobre i złe strony, swoje wzloty i upadki. Staramy się jednak podnosić z naszych porażek, poprawiać i iść dalej przez życie.

Przyjęcie do nowicjatu

Przy okazji tematu wolności chciałabym zwrócić uwagę, że tak, jak każdy człowiek my same określamy naszą wolność. Na każdej placówce jest troszeczkę inaczej, bo plan jest dostosowany do potrzeb danego domu zakonnego, do potrzeb i możliwości sióstr, które w mim przebywają. Oczywiście funkcjonujemy w ramach określonych przez nasze Konstytucje, gdzie jest powiedziane, co powinnyśmy robić, a czego nam nie wypada, nie wolno na podstawie ślubów, które złożyłyśmy, ale każda wspólnota sióstr funkcjonuje według własnych potrzeb i każda z sióstr może rozwijać się według indywidualnego planu. Życie zakonne jest inne niż to, z którym ludzie spotykają się na co dzień, to nie znaczy, że lepsze, czy gorsze – po prostu inne. Mamy inne priorytety niż większość ludzi i kierujemy się innymi zasadami postępowania. Osoby w małżeństwie też są ograniczane przez swoje śluby małżeńskie i mają swoje priorytety. Tak naprawdę wszyscy jesteśmy w jakiś sposób ograniczani i pozbawiani wolności, bo przecież nie robimy wszystkiego na co mamy ochotę. Z różnych względów. Naszą wolność ogranicza przede wszystkim miłość do Boga i drugiego człowieka oraz odpowiedzialność za innych ludzi i za nasze środowisko naturalne.

Moje radosne chwile po ślubach wieczystych

Każdy człowiek chciałby być szczęśliwy. Czy można znaleźć szczęście w życiu zakonnym?

A jak panie myślą? O spełnieniu i szczęściu można mówić dużo, ale jeśli za tymi słowami nie idzie życie codzienne, to są one puste i nic nie znaczą. Wydaje mi się, że widocznym przejawem ludzkiego szczęścia jest uśmiech. Człowiek nieszczęśliwy nie uśmiecha się, a już na pewno nie tak, by inni chcieli mu odpowiedzieć uśmiechem. Jeśli siostry i bracia zakonni szczerze się uśmiechają i są życzliwi – to znaczy, że są szczęśliwi, a jeśli są szczęśliwi – to znaczy, że w ich życiu jest to „coś" i warto się zastanowić, czy życie zakonne nie jest też drogą do szczęścia dla innych.

Rozmawiały Wanda Niedzielowa i Beata Urban

Z misyjnych rozważań na luty

Katechizm - przewodnik na drodze wiary

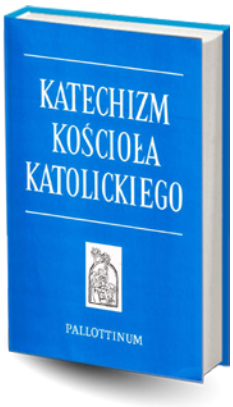

Zwykle w czasie różnych rekolekcji, homilii zwraca się szczególna uwagę na potrzebę czytania Słowa Bożego – Biblii.
Tym razem podczas ubiegłorocznych Parafialnych Misji Świętych usłyszeliśmy słowa zachęty do czytania i rozważania tekstów Katechizmu Kościoła Katolickiego, który powinien być przewodnikiem w życiu każdego wierzącego, ponieważ – jak powiedział krakowski wykładowca i kaznodzieja ks. Edward Saniek – bogactwo Bożego objawienia zawartego w Biblii jest tak głębokie, że wchodzenie w nie bez przewodnika może skończyć się zagubieniem.

W Księdze Mądrości (Mdr 1,1b) znajdziemy wezwanie: *Myślcie o Panu właściwie i szukajcie Go w prostocie serca.* A św. Paweł w Liście do Rzymian (Rz 12.1) mówi: *Przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża, co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe.*

Nie wszystko w Słowie Bożym jest jasne, konkretne. Wiele spraw, jeżeli nie będzie w nas owej prostoty serca, może zaprowadzić nas na manowce, dlatego Kościół, zasłuchany w to Słowo, troszcząc się o wszystkich wierzących, zebrał w Katechizmie całe bogactwo naszej wiary i daje je nam. Ta księga nie jest zarezerwowana dla wybranych, jest ogólnodostępna. Sięgać do niej powinni zwłaszcza ci, którzy już zakończyli katechizację w szkole, bo bywa nieraz, że od tego momentu brakuje dalszego pogłębienia wiary. A ten przewodnik – Katechizm – wydany na nowo dzięki ogromnemu zaangażowaniu Jana Pawła II został dany wszystkim wierzącym, abyśmy wzrastali w wierze, aby to, w co wierzymy, to co czytamy, było przez nas dobrze rozumiane i abyśmy poprawnie żyli Słowem Bożym i nauką Kościoła.

Katechizm składa się z 4 części – niczym z czterech pór roku. Wiemy, że one następują jedna po drugiej, w każdej z nich kryje się jakieś piękno i szczególny klimat, przychodzą niezależnie od nas i wpływają na nasze życie. Podobnie treści zawarte w tych 4 częściach Katechizmu przenikają nasze życie i mogą pomóc wzrostowi i rozwojowi naszej wiary.

Pierwsza część katechizmu poświęcona jest wyznaniu wiary. Każdej niedzieli i podczas każdej uroczystości wyznajemy wspólnie wiarę. Formuła *Credo*, którą wypowiadamy ma w sobie niesamowitą głębię i kiedy ją poznamy, w naszej wierze może nastąpić WIOSNA. Może czujemy, że coś jest w nas martwe, że nic się nie rozwija. Może to właśnie wynika z tego, że nie pogłębiamy wiary, nie rozwijamy jej, nie zastanawiamy się, co znaczą słowa, które wypowiadamy, może nawet czegoś nie rozumiemy…

Katechizm, a w nim część o wyznaniu wiary, jest po to, by każdy z nas mógł powiedzieć: WIEM, W CO WIERZĘ. Nieraz spotykamy się z ludźmi, którzy zadają nam różne pytania, czasem zarzuty względem naszej wiary i nie zawsze potrafimy odpowiedzieć. Ta księga może pomóc wiarę zrozumieć, lepiej ją przeżywać i bronić mając konkretne argumenty, uzasadnienia. To jest nam bardzo potrzebne – szczególnie dzisiaj.

Druga część Katechizmu dotyczy liturgii i sakramentów. Dla wielu osób najpiękniejszą porą roku jest lato. Kiedy świeci słońce, jest zielono, ciepło, kwitnąco, człowiek od razu lepiej się czuje. Kiedy będziemy lepiej rozumieli, co Bóg daje nam w sakramentach, w naszym życiu duchowym może trwać LATO, niekończące się lato. Zobaczymy, że przez chrzest nad naszym życiem ciągle świeci słońce Bożej obecności, pogłębi się tęsknota za spotkaniem z Bogiem w sakramencie pokuty i pojednania, w Eucharystii. Rodzicom, którzy wychowują swoje dzieci i przygotowują je do pierwszej Komunii św. czy bierzmowania poznanie tej drugiej części Katechizmu może pomóc wyjaśnić istotę tych sakramentów, odpowiedzieć na rodzące się w związku z nimi pytania.

Trzecia część dotyczy życia chrześcijańskiego i Dekalogu. Kiedy poznamy naprawdę dogłębnie 10 przykazań, to może w naszym życiu nastąpić piękna JESIEŃ, taka o jakiej marzymy – złota, polska, kiedy drzewa mienią się różnymi kolorami liści, krajobraz budzi zachwyt i radość. I tak się stanie – Dekalog zajaśnieje wieloma kolorami i zaczniemy z podziwem zauważać, ile on kryje w sobie prawdy i piękna. Oczywiście jesień to też czas, kiedy spadają liście i drzewa stają się ogołocone. I być może będzie tak, że kiedy prawdziwie poznamy 10 przykazań, okaże się, że coś w naszym życiu musi zostać ogołocone, jakieś stare niepoprawne myślenie, stwierdzenie, że skoro nikogo nie zabiłem, nie okradłem, to wszystko jest w porządku. Może tak być, że to myślenie będzie musiało umrzeć, ale wiemy dobrze, że kiedy liście spadają, to potem rodzi się coś nowego. I być może w naszym życiu coś będzie musiało przejść przez ogołocenie, żeby mogło się zrodzić coś nowego, pięknego.

I wreszcie czwartą część Katechizmu poświęcono modlitwie, czyli temu, co jest nam bliskie, a jednocześnie tak trudne, za czym tęsknimy, a z czym ciągle mamy problemy. Czasem ta modlitwa zatrzymała się na poziomie dziecka lub dorastającego człowieka. Bywa, że dopada nas monotonia, łatwo zniechęcamy się do modlitwy, zarzucamy ją, nie widzimy nieraz motywacji do tego, by o nią walczyć, nie wiemy jak rozwijać życie modlitwy. A gdy człowiek przestaje się modlić, w jego życiu zaczyna się ZIMA i by tak się nie stało z pomocą może przyjść Katechizm. Mamy pewnie w pamięci takie srogie zimy, kiedy był mróz, wielkie zaspy, trudno było z domu wyjść, bo trzeba było najpierw masę śniegu odgarnąć. W życiu człowieka, który przestaje się modlić zaczyna się chłód: chłód w relacji z Bogiem, chłód w relacji do siebie samego. Człowiek nie potrafi wypełnić tego najważniejszego przykazania, by kochać Boga całym sercem, kochać bliźniego i kochać siebie samego. Ktoś

napisał, że Szatan stara się ograniczyć nasze modlitwy, bo wie, że nasze modlitwy ograniczają jego. Dlatego bardzo często pierwszą rzeczą, która pada w życiu duchowym jest modlitwa. Jeśli chcemy, żeby ona odżyła w nas na nowo, sięgnijmy po czwartą część Katechizmu, poznawajmy to, co jest w naszej duchowości piękne, a form modlitwy jest naprawdę wiele. A przede wszystkim zgłębiajmy treść modlitwy *Ojcze nasz*, która jest tam dokładnie omówiona, treść tej modlitwy, którą poznaliśmy najprawdopodobniej jako jedną z pierwszych.

Wyznanie wiary, sakramenty, Dekalog i modlitwa, o których jest mowa w Katechizmie, jak cztery pory roku przenikają nasze życie i dotyczą każdego z nas. Jeżeli pragniemy, aby one w nas odżyły, *byśmy mogli myśleć o Panu właściwie*, jak mówi autor Księgi Mądrości, i byśmy za radą św. Pawła *przemieniali się przez odnowienie swojego umysłu*, sięgajmy do Katechizmu, nie zapominajmy o głosie Kościoła, który tak samo jak Pan Bóg troszczy się o nasze dobro.

Opracowane na podstawie nauk misyjnych oo. oblatów: Piotra Prauznera-Bechcickiego i Daniela Biedniaka

Słowem

Poważna Sprawa, czyli zwierzenia fundamentalisty

Ostatnio opublikowane statystyki mówią, że w roku 2016 w stosunku do roku 2015 nastąpił spadek o 3% liczby wiernych uczestniczących w niedzielnej Mszy św. Z niedawno minionego roku 2017 nie ma jeszcze oficjalnych danych. W naszej parafii podobno nie ma spadku w ostatnim roku, w porównaniu do roku 2016. Pomijając wszystkie wątpliwości dotyczące metodologii badania można założyć, że nastąpił ogólnopolski regres. Dlaczego? Wiele już padło tu i ówdzie odpowiedzi odnośnie do przyczyn. Tym samym podaje się wiele i różnych środków zaradczych. Przyczyny są nieraz sprzeczne jak - z jednej strony nadmierny konserwatyzm Kościoła, zaś z drugiej - postępująca, szkodliwa liberalizacja. Kto winien? Jaka w tym rola duchownych, a jaka świeckich?

Nie chcę się nad tym rozwodzić. Jakoś nie pociąga mnie wielka refleksja nad programem naprawczym, pobudzającymi inicjatywami i w ogóle nadmiar uwagi kierowany na zmiany duszpastersko-liturgiczne, uzależniające je od przemian społecznych. Coś jednak mnie porusza i nad czymś myślę w związku z tym. Nie tylko doraźnie, ale właściwie permanentnie.

Myślę mianowicie nad motywacją chodzenia lub niechodzenia do kościoła pojedynczego człowieka i bardziej jeszcze nad tym, co może ułatwiać, a co przeszkadzać w owym „chodzeniu" lub - w niepożądanej skrajności – uniemożliwiać je. To suma pojedynczych wydarzeń zbiega się w danych statystycznych. A może zgubą myślenia (niechby i zbożnie motywowanego) jest zbyt „globalne" podejście do problemu.

Jeszcze lepiej byłoby, gdybyśmy myśleli: co MNIE przeszkadza, co MNIE mogłoby uniemożliwiać „chodzenie" do kościoła? To najlepszy materiał badawczy, ponadto gwarantujący skuteczne wyzbywanie się nadmiernej pewności siebie jako „chodzącego" wobec „siedzących" lub „chodzących inaczej" (być może też gdzieś i przed kimś mentalnie klęczących). Mogą się wówczas pojawić takie pytania: Jeśli anty-motywacją uczestniczenia we Mszy św. bywa lenistwo, a pewnie tak jest, czy nie ma go we mnie? A może bardziej okoliczności chronią mnie przed wyborem tego, co łatwiejsze? To początek i pierwsza intencja modlitwy za nieobecnych. O tak! Modlitwa, to dobry program duszpasterski wobec statystyki.

Jeśli powodem nieobecności w kościele jest wypaczone sumienie, które nie potrafi rozróżnić, co ważne, co konieczne i być może „uspokaja" letni katolicyzm, to oprócz modlitwy o ludzi sumienia, ważna też byłaby modlitwa za rodziców, którzy własną postawą kształtują sposób myślenia i postawy kolejnych generacji badanych dominicantes (świętujących niedzielę jak należy) i communicantes (łączących się z Panem, że bliżej już nie można).

Stawiam się zatem w tej pozycji naturalnie i prawie automatycznie. Wszak chciałbym być również wiernym. Mogę więc i chcę się wczuwać. I czasem… współczuję uczestnikom. Bo jeśli przyczyny są jeszcze inne...? Chociaż tamtymi lubimy się uspokajać. Może jest ktoś, dla kogo przeszkodą jest np. sama forma Mszy św.? I to nie koniecznie zbyt „usztywniona", ale właśnie nazbyt „swobodna".

I tu wyjaśnia się nieco tytuł, bo autor w klasyczny dla fundamentalisty sposób sprowadza wszystko do jednego, prostego klucza. W tym wypadku do reform soborowych. Jakby nie mógł inaczej, a obiecał sobie, że już nie będzie. Przy czym w jakimś stopniu krytycznego osądu nie są pozbawieni najwięksi, np. Benedykt XVI i to nieco ośmiela.

Można powiedzieć z przymrużeniem oka, że współczuję wiernym, bo muszą zanadto skupiać swoją uwagę na nas księżach, Msza św. jest jakoś „sklerykalizowana" a jej przeżywanie jako publicznego aktu uwielbienia Boga jest w dużej mierze uzależnione od celebransa, który staje się bardziej moderatorem spotkania modlitewnego niż ofiarnikiem – pośrednikiem (choć ta funkcja nie znika w zjednoczeniu z Boskim Arcykapłanem), co wcześniej zapewniał odpowiedni ryt.

I jak komuś „odpowiada" dany ksiądz, to bardziej „przyciąga", gdy „odpowiada" mniej, to... wiadomo. Czy to nie nadmierne uzależnienie Istoty liturgii od przypadłości człowieka? Nawet, jeśli dotyczy tylko przeżywania liturgii, a nie jej właściwego, zbawiennego owocu. Czy zresztą można zasadniczo oddzielić jedno od drugiego? I nie chodzi o jakieś działania, zachowania skrajne, ale naturalne, nierozerwalnie związane z osobowością kapłana: sposób poruszania się, wykonywania gestów, dobór i liczba wypowiadanych słów w komentarzach, tembr i natężenie głosu itp. Czy to nie za bardzo skupia uwagę zgromadzonych? Wyłączam kazanie, bo tu siłą rzeczy wpływ osobowości głoszącego jest uprawniony i nawet, kiedy „po ludzku" ta osobowość jest niedoskonała, to jednak taką chciał

ją mieć Bóg w Swojej służbie, na Swoich drogach Objawienia. Ale co do pozostałych części Mszy, mam już wątpliwości czy to dobrze, że ksiądz „jest sobą”?

Zgromadzenie pozostaje w dalszym ciągu wspólnotą obserwatorów, nieznacznie włączających aktywność ciała, bo rytuał pozostał rytuałem, więc inaczej być nie może. Jednocześnie otwarła się nierealna perspektywa „włączenia się”. Nierealna, bo ta możliwość dotyczy tylko jednostek i w niewielkim zakresie liturgicznych funkcji wiernych świeckich. A przecież włączyć się, to przede wszystkim modlitewnie stanąć pod Krzyżem. Reszta jest, moim zdaniem, dyskusyjna.

Odsakralizowaliśmy liturgię, chcąc ją uzwyczajnić, przybliżyć. De-formując „stare” narzuciliśmy „nowe” formy, ale chyba mniej przekonujące w znakach, gestach i już nie tak bardzo „tajemniczych” słowach, bo... zrozumiałych za bardzo.

Odczarowaliśmy dostojeństwo, które skłania do poddania się, a włożyliśmy sobie na barki niemożliwe do zrealizowania zadanie ciekawego zaaranżowania czasu, jakby Msza św. była wydarzeniem kulturalno-oświatowym. Mistykę zamieniamy na publicystykę i pobożną pragmatykę. Przesadzam? Fundamentaliście nawet wypada.

Chcąc dobrze, sprawiamy, że ci bardziej świadomi trwają w Kościele, nieraz z satysfakcją (nie przeczę), z potrzeby serca „chodzą”, bo się modlitewnie odnajdują, ale większość może być znużona, bo nie musi jej porywać coś pomiędzy powagą konieczności a animowaniem spontaniczności. A jeśli zostają porwani atmosferą przez „zaangażowanie” to... może być niebezpiecznie, bo przypomina „fundament na piasku”. Mierzenie zaś skuteczności działania liczbą zadowolonych uczestników przywodzi mi na myśl powiedzenie o „pstrym koniu”, tym razem jednak nie łaski pańskiej, a ludu. Dlatego nie przywiązuję większej wagi do liczby, która miałaby uspokajać lub martwić, bo to nie ta kategoria. Tu chodzi o coś zupełnie fundamentalnego (i stąd również tytuł się bierze).

Dlatego nie chcę się zastanawiać, co można zrobić, żeby było nas więcej, bo to, jakbym pytał: jak skłonić człowieka do jedzenia? A może nie tyle trzeba ładnego opakowania i skutecznej reklamy, co pociągającego - z natury - wyglądu i zapachu dla tych, którzy są wybrani. Reszta może przeżyje na słodyczach. Nie cukierka tu trzeba, ale chleba bez ulepszaczy. Msza to bowiem Poważna Sprawa i to powinno nas najbardziej zobowiązywać.

Ilu ludzi tyle osobnych światów, co brzmi jak banał, bo to oczywiste, że tyle jest różnych uzasadnień, dla których prawie 40% regularnie uczestniczy we Mszy niedzielnej, a ponad 60% ma z tym jakiś problem. A trzeba również pomyśleć o tych, którzy wykraczają ponad stuprocentowy zbiór wiernych, bo nie są w grupie badanej zobowiązanych, a niewątpliwie są wezwani.

Można mieć wiele powodów tłumaczących jakoś absencję. Niech, więc zabrzmi wyraźnie raz jeszcze: żaden z nich nigdy (!) tej nieobecności nie jest w stanie usprawiedliwić, uzasadnić mijania się z Chrystusem i Wspólnotą. A przecież Msza to przede wszystkim Ofiara, więc jeśli jest trudno...

Współczuję wiernym uczestnikom... tylko czasem. To znaczy, często jednak myślę, że… może ma być tak, jak jest? Tylko dlaczego trudno jest mi się z tym pogodzić?

ks. Marcin Socha

Papieskie intencje Apostolstwa Modlitwy

na luty

POWSZECHNA: Aby ci, którzy sprawują władzę materialną, polityczną lub duchową, nie pozwolili, by rządziła nimi korupcja.

na marzec

EWANGELIZACYJNA: Aby cały Kościół uznał pilną potrzebę formacji do rozeznania duchowego w aspekcie indywidualnym i wspólnotowym.

Punkt Charytatywny „Św. Brat Albert”
ul. Sikorskiego 24, od pomnika

Godziny otwarcia: - wtorek 16 - 18
- środa 10 - 12 - czwartek 16^{30} - 17^{30}

Oferujemy: odzież, pościel, firanki, sprzęt domowy, sportowy, zabawki – zapraszamy.

Prosimy nie zostawiać przyniesionych rzeczy przed sklepikiem, gdy jest zamknięty.

Zachęcamy do nabywania, czytania i przekazywania dalej czasopism dostępnych w naszym kościele (po Mszach św. przed kościołem lub w zakrystii):

misyjne drogi | GOŚĆ NIEDZIELNY | pielgrzym TYGODNIK PARAFIALNY | MAŁY GOŚĆ NIEDZIELNY

PODARUJMY 1% PODATKU ORGANIZACJI POŻYTKU PUBLICZNEGO

Rozpoczął się czas rocznych rozliczeń z fiskusem. Jak w minionych latach mamy możliwość przekazania 1% naszego podatku organizacjom pożytku publicznego.

Na przykład:
Stowarzyszenie „PO MOC” dla Kobiet i Dzieci im. Marii Niepokalanej (prowadzone przez nasze siostry) **KRS: 0000055205**

Fundacja Caritas Katowice **KRS: 0000291119**

Hospicjum Świętego Franciszka **KRS: 0000071161**

Aktualny pełny wykaz organizacji pożytku publicznego uprawnionych do otrzymania 1% podatku dochodowego od osób fizycznych na stronach:

www.ekonomiaspoleczna.gov.pl, www.bazy.ngo.pl

Wspomnienie o Pani Teresie

fot. Witold Michnol

W dniu 22 stycznia 2018 roku zmarła nasza parafianka p. Teresa Pakuła. Miała 90 lat. Kiedy otrzymałem wiadomość o Jej śmierci, pomyślałem, że warto przypomnieć i przybliżyć Czytelnikom Pielgrzyma tę wyjątkową osobę. Być może nie była wszystkim znana z imienia i nazwiska, ale jej charakterystyczna postać – drobna, lekko zgarbiona, z bujnymi, bielutkimi i zawsze starannie ułożonymi włosami i – pomimo dolegliwości – z uśmiechem na twarzy, zapewne dobrze zakodowała się w naszej pamięci.

Pogrzeb Pani Teresy odbył się w czwartkowe przedpołudnie 25 stycznia na cmentarzu parafialnym w Bogucicach. Mszę św. pogrzebową odprawili księża Mateusz (nasz nowy wikariusz nie miał okazji poznać zmarłej) i nasz poprzedni proboszcz – ks. Grzegorz Kusze, który wspominał w homilii: *„Kiedy 15 lat temu odprawiałem pierwszą Mszę Świętą jako nowy proboszcz w parafii Wniebowzięcia NMP z brzegu, w pierwszej ławce, naprzeciw ambony siedziały dwie panie. Wy dobrze wiecie o kogo chodzi* – zwrócił się do zebranych – *To panie Irena i Teresa…”.*

Obie panie – Irenę i Teresę – z pewnością pamięta wiele, szczególnie starszych osób. Były to nasze wierne parafianki, mające swoje „stałe” miejsca w pierwszej ławce na Mszach św. o godzinie 8.00, na nabożeństwach. Niemal nierozłączne, zawsze do kościoła chodziły razem, siedziały razem. Pogodne, pobożne dwie panie, sąsiadki, przyjaciółki. Kiedy tylko jednej z nich nie było, od razu „coś nie pasowało”. Gdy parę lat temu zmarła Pani Irena, trzeba się było przyzwyczaić do widoku samej jej przyjaciółki. Z czasem można było zauważyć, że Pani Teresie ciężko jest stać w czasie Mszy św., więc coraz częściej siedziała. W Boże Narodzenie 2014 r. zauważyłem, że jej miejsce było wolne, w kolejne niedziele również. Powodem, jak się później dowiedziałem, była choroba, która uniemożliwiała już wychodzenie z domu. Tak więc Pani Teresa, podobnie jak wielu chorych, korzystała z comiesięcznych odwiedzin kapłana, a we Mszy św. uczestniczyła za pośrednictwem telewizji lub radia. Kilka tygodni później zadzwonił mój telefon: to Pani Teresa. Zapytała, czy mógłbym w najbliższą niedzielę przyjść do Niej z Komunią Świętą. Od tego czasu, przez blisko 3 lata, co niedzielę oraz w święta zanosiłem Pana Jezusa osobie, która pamiętała mnie jeszcze jako małego ministranta, jeszcze ze starego kościoła. Dodam, że tam również miała swoje stałe miejsce w pierwszej ławce, obok swojej mamy. Czas posługi Nadzwyczajnego Szafarza Komunii Świętej u Pani Teresy tak zapamiętam na zawsze:

Niedzielny poranek. Malutki, skromnie urządzony pokój, w mieszkaniu w jednym z „zielonych bloków” [tak dawniej nazywano bloki przy ul. Granicznej – red.]. Stół nakryty starannie białym obrusem, na nim krzyż i płonące dwie świece. Ostatnio również mała choineczka. Obok, na nocnym stoliku radio, tykający zegarek, przeróżne tabletki, pamiątkowe zdjęcie, skarbczyk i różaniec. Na łóżku siedzi starsza, osłabiona wiekiem Pani, trwając w oczekiwaniu na Najważniejszego Gościa. Właśnie przybył w malutkim złoconym cyborium, które kładę na stole intonując pieśń eucharystyczną. Razem śpiewamy, odmawiamy akt pokuty i modlitwę Pańską, śpiewamy Baranku Boży. Nadchodzi kulminacyjny moment – wypowiadam słowa: Ciało Chrystusa. Wzruszona kobieta odpowiada Amen i przyjmuje Jego Ciało. Po chwili schyla głowę, wtapiając ją w pokrzywione, obolałe i chłodne dłonie i w skupieniu trwa w modlitwie. Dziękuje za dopełnienie wysłuchanej wcześniej Mszy św. Mija minuta, druga, czasem i trzecia. Stoję cierpliwie, aby nie przeszkadzać. Przyglądam się stojącej obok ramce ze zdjęciami. Kilka twarzy bardzo mi znajomych: Pani Teresa – młoda, elegancka, jej Mama (dokładnie taka, jak ją pamiętam ze starego kościoła), mąż, pani Irena... Pani Teresa podnosi głowę – wspólnie odmawiamy „Chwała Ojcu...” Siadam naprzeciw. Zaczynamy rozmowę o samopoczuciu, o starych dziejach, dosłownie o wszystkim. Na zakończenie umawiamy się na następny raz, najczęściej za tydzień. Pani Teresa dodaje: a jeśli nie dożyję, to przyjdziesz na mój pogrzeb, prawda? Przyjdę – odpowiadam – i dodaję, że mam nadzieję, że Pan Bóg pozwoli nam jeszcze się spotkać. Tym razem Jego wola była inna, ale ja słowa dotrzymałem.

Rozmowy z Panią Teresą były świadectwem jej głębokiej wiary i zdania się przede wszystkim na wolę Bożą. Choć była otoczona dobrymi ludźmi, wiedziałem i czułem jej potrzebę rozmowy – wspomnień, zapytania o radę, pożalenia się w zwykłych ludzkich sprawach. Czasem radosna, czasem trochę zrezygnowana z powodu dolegliwości, zawsze w pełni sprawności umysłowej. Rozmawialiśmy także o śmierci, której się nie bała i wydaje mi się, że była od dawna do niej dobrze przygotowana. Zwykle mawiała: *„Bo wiesz, ja już swoje przeżyłam”*, po czym dodawała, że jej pragnieniem byłoby umrzeć w swoim łóżku. We wrześniu 2017 r., w dniu 90 rocznicy urodzin ks. kanonik Bernard Jośko odprawił w mieszkaniu Pani Teresy Mszę św. w jej intencji. Na przestrzeni ostatnich lat była to dla niej chyba największa radość i przeżycie. Później wielokrotnie w naszych rozmowach wspominała ten dzień. Co ciekawe, ilekroć Pani Teresa trochę się wyżaliła, zaraz dodawała z uśmiechem: *„no ale… mam już swoje lata, widocznie Pan Bóg tak chce”* itp. Tej umiejętności pozytywnego podejścia do życia mimo wielu trudności, rozterek czy dolegliwości życzyłbym każdemu, sobie również.

W dniu 22 stycznia Pani Teresa zasnęła po raz ostatni. Niestety nie tak jak marzyła w swoim pokoju – lecz w szpitalnym łóżku, nie z różańcem w dłoniach – lecz opleciona wężykami i kabelkami. Jestem pewny, że gdyby coś mogła dziś powiedzieć, to spuentowałaby swoją śmierć z uśmiechem na twarzy *„…no ale tak chciał Pan Bóg”*.

Witold Michnol

RATOWNICY MEDYCZNI ZAPRASZAJĄ NA CHARYTATYWNY KURS PIERWSZEJ POMOCY

POTRZEBOWAĆ pomocy może każdy UDZIELIĆ

Pojawiła się inicjatywa, aby połączyć pomoc osobom niepełnosprawnym z edukacją w zakresie PIERWSZEJ POMOCY.

Grupa ratowników medycznych chce pomóc niepełnosprawnemu chłopcu, który mieszka w jednym z ośrodków Caritas i pozyskać środki finansowe, które pozwolą wyjechać mu na pielgrzymkę osób niepełnosprawnych do Lourdes.

W tym celu zapraszamy chętnych do wsparcia chłopca poprzez udział w profesjonalnym kursie pierwszej pomocy, który odbędzie się

w sobotę 24 lutego o godz. 10.00 w salce parafialnej przy naszym kościele Wniebowzięcia NMP w Katowicach.

Szkolenie będzie bezpłatne, natomiast zebrane dobrowolne datki przeznaczymy na wyżej wymieniony cel.

Dlaczego warto?

Wiele osób myśli, że nigdy nie będą uczestnikami lub świadkami wypadku i że obowiązek udzielenia pierwszej pomocy ich nie dotyczy. Lecz gdy dojdzie do takiej sytuacji – ogarnia ich paraliżujący strach. Pojawiają się pytania: czy potrafię to zrobić, czy nie pogorszę sytuacji? Pomocy potrzebować może każdy w domu, na ulicy, w szkole, w pracy, w kościele... Udzielić jej może również każdy, pod warunkiem, że wie jak to zrobić.

Chcesz wiedzieć jak zrobić to dobrze?

My Ci w tym pomożemy. Naszą misją jest przekazywanie wiedzy z zakresu pierwszej pomocy przedmedycznej w sposób prosty a zarazem interesujący. Dzięki zdobytej wiedzy możesz uratować komuś życie! Przy okazji możesz pomóc niepełnosprawnemu chłopcu!

Kurs zawiera 4-godzinny program:

- rozpoznanie stanów zagrożenia życia i zdrowia,
- zasady postępowania na miejscu wypadku czy zdarzenia,
- ABC resuscytacji krążeniowo-oddechowej, technika zabiegów ratowniczych,
- zabezpieczenie osoby po resuscytacji i osoby nieprzytomnej,
- pomoc doraźna u osób z krwotokiem, raną, urazem głowy, klatki piersiowej, brzucha, złamaniem, zwichnięciem, oparzeniem, odmrożeniem, zadławieniem,
- doraźne postępowanie w stanach nieurazowych zagrażających życiu.

Szkolenie kończy się dwoma dokumentami, bezterminowym zaświadczeniem oraz certyfikatem umiejętności praktycznych (w formie plastikowej karty). Podczas szkolenia ratownicy wykorzystują profesjonalny sprzęt szkoleniowy taki, jak: fantomy (z komputerem) osób dorosłych i dzieci, kamizelki do ćwiczeń zadławień, defibrylatory AED, torbę ratowniczą, apteczki itp.

Serdecznie zapraszamy dorosłych i młodzież.

Kontakt, zapisy i pytania: Sebastian Szymanek tel. 605 405 477, 32 257 84 40
ss@medical-service.pl www.medical-service.pl